

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

Sezon piknikowy rozpoczął się w tym roku nadspodziewanie dobrze. Wielu sceptyków zaraz po wybuchu kowidowej pandemii powtarzało jak mantrę, że już nigdy nie będzie tak dobrze, jak było. Słuchałem tego, ale jako optymistą śmiałem się w duchu, chociaż wstrzymanie wszelkich zbiorowych imprez na taki stan rzeczy wskazywało. Już rok temu pierwsze pikniki pokowidowe pokazały, że potrzeby Polonii – wbrew pesymistom – są duże, a obecne pikniki w Nilestown biją na głowę te sprzed pandemii.

Skąd te tłumy? Jedni powiadają, że naród wygłodniały spotkań ruszył nadrobić czas odosobnienia podczas przymusowej izolacji sanitarnej.

Już pierwszy w tym roku piknik towarzyszący festiwalowi Cracovii pokazał, że przerósł oczekiwania optymistycznie nastawionych organizatorów. Co więcej, dał kolejną okazję do pożegnania biskupa Józefa Dąbrowskiego, który opuszcza London, by objąć biskupstwo w Charlottetown na Prince Edward Island.

Więc jednak się kręci – jak powiedział jeden z dawnych uczonych. Kręciła się Cracovia i inne zaproszone zespoły – ku radości widzów.

Dwa tygodnie później, tym razem na pikniku parafialnym (równie lub może nawet bardziej udanym niż poprzedni) po mszy odprawionej na świeżym powietrzu, po całym ośrodku kręcili się parafianie, a wśród parafian krążył ksiądz proboszcz. Była to wy-

A JEDNAK SIĘ KRĘCI!

śmienita okazja do bardziej prywatnej z nim rozmowy, by poznać się nieco bliżej. W czasie tego pikniku również był występ Cracovii.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to nic nadzwyczajnego, że chyba nie ma ważnych uroczystości polonijnych bez Cracovii, ale dla mnie właśnie to, że zespół nigdy nie zawiódł, że był i jest zawsze gotowy do uświetnienia uroczystości, zasługuje na szacunek i wdzięczność. To jedyna nasza wizytówka z London, reprezentująca Polonię nie tylko w Kanadzie.

Mały, ale jakże miły epizod z tego pikniku: na długo przed występem



jedną z dziewcząt z zespołu, ubrana w strój ludowy, przysłała na plac zabaw – do dzieci. Te z miejsca ją obścipywały, za nimi podeszli rodzice, a ona mówiła o tym, co daje dzieciom przynależność do zespołu. Oczarowane były zwłaszcza małe dziewczynki, wpatrzone w nią jak w księżniczkę z bajki, ale prawdziwszą, bo na wyciągnięcie ręki. Najprawdopodobniej któreś z tych dzieci za parę lat zobaczymy na scenie.

Nieco wcześniej miałem podobnie zaskakujące spotkanie przy Childers Street – przy Sikorski Sausages Co. Przed wejściem do wytwórni stała pani Grażyna Rodak, która prowadzi Cracovię od lat, z piękną krakowianką. Na moje zdziwienie – skąd w tym miejscu i w tym stroju? – dostałem odpowiedź, że to przyjęta przez zespół forma podziękowania sponsorom: osobście i w stroju ludowym.

Jak widać, praca w zespole to nie tylko taniec.

Wróć do pikników, do wielu prowadzonych tam rozmów i podsumuję, że to najlepszy czas na relaks na świeżym powietrzu i wśród życzliwych ludzi, bo tylko takich tam spotykam. Już rezerwuję czas na dwa kolejne pikniki. Jeden to pokaz motocyklowy w lipcu, a drugi – też związany z motoryzacją – to przegląd starych samochodów w sierpniu. Oba już w tamtym roku pokazały, że życie polonijne wraca do normalności, że znowu się kręci – i to całkiem dobrze.

Tekst i zdjęcie

Tadeusz Żochowski



Wisława Szymborska (2009)

Wisława Szymborska, urodzona 2 lipca 1923 roku, to laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1996 r.). Ze względu na setną rocznicę jej urodzin Uchwałą Senatu RP rok 2023 ustanowiono "Rokiem Wisławy Szymborskiej", a Skaner przypomina artykuł śp. Stefana Króla, pierwotnie opublikowany w listopadzie 1996 roku.

LICZBA I MIARA W POEZJI SZYMBORSKIEJ

STEFAN KRÓL Chcemy czy nie chcemy – nasza cywilizacja jest cywilizacją liczby i miary. Możemy nie przepadać za komputerami, tym niemniej nasze życie coraz bardziej oplatają obwody scalone. Możemy uważać inżynierów i techników za ludzi jednostronnych, pozbawionych tzw. wrażliwości humanistycznej, ale słuchając *Piątej symfonii* Beethovena z dysku korzystamy z pracy inżynierów i pomiarów techników. Ten fakt nie mógł ująć uwagi poetki, która już w 1962 roku w jednym z wywiadów mówiła: *Zaangażowanie to po prostu pisanie prawdy, dostępne poprzez doświadczenie osobiste i o świecie. Im większa w pisarzu ciekawość życia, im namiętniejsza dociekliwość, im szersza wiedza, tym zaangażowanie poważniejsze.*

Nie mogło się to nie odbić w poezji, o której przywołując wiersz Szymborskiej *Koloratura* o śpiewaczce i w innym kontekście umieszczając jego sens, możemy powiedzieć:

*Człowieka przez wysokie C
kocha i zawsze kochać chce.*

Przyznać trzeba, że tej wiedzy o świecie, poza własnym doświadczeniem, szukała Szymborska u najlepszych mistrzów. Osiemnastowieczny filozof niemiecki, mistrz myśli abstrakcyjnej Leibniz chciał być – to oczywiste – obecny na katedrach uniwersyteckich, ale z pewnością nie marzył, ażeby jego filozofia zbłądziła pod strzechy. Ale stało się. Gdy Marek Grechuta śpiewa:

*Uśmiechnięci, wpółobjęci
Próbujemy szukać zgody,
Choć różnimy się od siebie
Jak dwie krople czystej wody*

według tekstu Szymborskiej *Nic dwa razy*, to dwa ostatnie wersy są niemal dosłowną cytacją Leibniza.

Szymborska zresztą czasami przywołuje swoje lektury expressis verbis, jak w wierszu *W rzece Heraklita*:

*W rzece Heraklita
Ja ryba pojedyncza, ja ryba odrębna
(Choćby od ryby drzewa i ryby kamienia).*

Innym razem odwołania lekturowe są łatwo rozpoznawalne, jak w wierszu *Szkielet jaszczura*:

*Niebo gwiaździste nad myślącą trzciną
Prawo moralne w niej.*

To oczywiście trwoga Pascala pod solidnym niebem Kanta.

W takim krajobrazie myślowym odmierza Szymborska – już na własną odpowiedzialność – "niesprawiedliwość widzialnemu światu". Chce być – i jest – w tym odmierzaniu precyzyjna. W świecie poezji Szymborskiej narzędziem osądu jest porównywanie, liczenie, mierzenie. Stąd mnogość w jej wierszach okoliczników stopnia i miary. Oto fragment wiersza *Film – lata sześćdziesiąte*:

*Ten dorosły mężczyzna. Ten człowiek na ziemi.
Dziesięć miliardów komórek nerwowych.
Pięć litrów krwi na trzysta gramów serca.
Taki przedmiot powstawał trzy miliardy lat.*

W wierszu *Pochwała złego mniemania o sobie* mamy stwierdzenie:

*Sto kilogramów waży serce orki,
ale pod innym względem lekkie jest.*

Nawet nicość opisywana jest w sposób podobny:

*Ile tam ciszy na jednego świerszcza,
Ile tam braku łąki na jeden tu listek szczawiu*

czytamy w wierszu *Nicość* przenicowała się także dla mnie.

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

W ten prosty, zdawałoby się, sposób, widząc świat i ludzi, Szymborska tworzy arcydzieła. Arcydzieła języka i myśli. Arcydzieła odczyniania bólu istnienia przez śmiech, uśmiech, ironię, żart. Dyskretna i właśnie specyficzny humor – jeśli pamięta się o skali przeżyć, jakie w poezji tej kryją się naprawdę – należą do najbardziej ujmujących cech jej poezji.

Przy lekturze wierszy Szymborskiej czytelnik milknie zachwycony i... zażenowany. I to nie dlatego, że sam nie ma nic do powiedzenia – wręcz przeciwnie – ale dlatego, że gdy zaczyna ubierać zachwyt we własne słowa, odczuwa swój głos jako bełkot w porównaniu ze słowami poetki, które z jednej strony mają nieomyślność rzeźbiarskiej trójwymiarowej dokładności, a z drugiej strony mają moc stworzenia: niech się stanie światło. Albo, by użyć słów poetki, brzmia *jak światłem zasiał*.

Na koniec poetyckie zauroczenie liczbą Pi.

Podziwu godna liczba Pi
trzy koma jeden cztery jeden.

Wszystkie jej dalsze cyfry są też początkowe,
pięć dziewięć dwa ponieważ się nigdy nie kończy.
Nie pozwala się objąć *sześć pięć trzy pięć* spojrzeniem,
osiem dziewięć obliczeniem
siedem dziewięć wyobraźnią,
a nawet *trzy, dwa, osiem* żartem czyli porównaniem
cztery sześć do czegokolwiek
dwa sześć cztery na świecie.

Najdłuższy ziemski wąż po kilkunastu metrach
się urywa.

Podobnie, choć trochę później, czynią węże bajeczne.
Korowód cyfr składających się na liczbę Pi
nie zatrzymuje się na brzegu kartki,
potrafi ciągnąć się po stole, przez powietrze, przez mur,
liść, gniazdo ptasie, chmury, prosto w niebo,
przez całą nieba wzdłość i bezdenność. [...]

Od redakcji:

Autor zdjęcia Wisławy Szymborskiej to Mariusz Kubik. Źródło –
wikimedia. CC-BY-3.0

SPŁYWY KAJAKOWE I TUBING

DARIUSZ ZIELIŃSKI Moim pierwszym spływem kajakowym był spływ Czarną Hańczą na Suwalszczyźnie. Tak się udał, że stanowił dużą zachętę do dalszego wioślowania. W następnym roku pojechałem w Bory Tucholskie na spływ, który zaczynał się na Jeziorze Charzykowskim. Tym razem do pokonania w dwa tygodnie była rzeka Brda.

Charzykowy to miejscowość letniskowa, którą bardzo dobrze znałem, gdyż byłem tam już wcześniej na kempingu. Na wczasy jeździliśmy całą rodziną, często też z dziadkiem. Zdarzało się, że trzeba było wypożyczyć dwa domki, bo tyle nas było.

Jednego roku mama i ja zrezygnowaliśmy z wyjazdu, te miejsca odstąpiliśmy moim kuzynom. Był to pierwszy całkowicie młodzieżowy wyjazd: moja siostra i brat – jeszcze uczniowie – oraz kuzyni i ciotki kuzynki – już studenci.

Kiedyś w Jeziorze Charzykowskim nałowiliśmy tak dużo ryb, że mieliśmy problem z przeniesieniem ich do lasu, gdzie był nasz kemping. Dzieliliśmy się tymi rybami z sąsiadami z innych domków. Nie mogliśmy się nadziwić tą ilością, bo nie byliśmy za dobrymi wędkarzami, ale wtedy ryba brała wyjątkowo dobrze.

Spływ w Charzykowych zaczął się od nocnego wyjścia do kina letniego. Kino na wolnym powietrzu było wówczas wielką atrakcją. Siedząc na ziemi, owinięci w koce, oglądaliśmy kanadyjski film "Walka o ogień".

Rano ruszyliśmy kajakami przez Jezioro Charzykowskie do wsi Swornegacie. Tam wypływa z Jeziora Charzykowskiego rzeka Brda i płynie aż do swego ujścia w Wiśle. Jest to rzeka raczej spokojna i łatwa, czasami trzeba jednak mieć trochę umiejętności, żeby prześlizgnąć się między drzewami powalonymi przez bobry. Po drodze przepłynęliśmy pod kilkoma mostami. Na brzegu, pod jednym z nich, na trasie Tuchola – Tleń, stała starsza kobieta. Na małym ognisku smażyła świetne naleśniki. Na wodzie apetyt dopisuje, więc każdy się zatrzymywał, żeby spróbować. Wszystkie – smaczne i świeże – szybko znikaty. ➡

R&T Brother's Appliances
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service
Ryszard and Tadeusz Chorostecki
434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy
zapraszają do swego gabinetu
Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny
280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura
Matt Wróblewski
technik klasy A
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota
490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London **519-438-3232**



➔ Tym małym biznesem wyprzedzała ona swoją epokę o kilka dekad. Dziś byśmy powiedzieli: prawdziwy "fast food".

Największą atrakcją było tak zwane Piekietko. Opowiadało się o nim i straszycie od początku sptywu. Rzeka płynie tam wąwozem. Brzegi robią się strome, teren pochyły i nurt wtedy bardzo przyspiesza. Jest też dużo wystających gałęzi, głazów i powalonych drzew. Na tym odcinku Brda staje się trudniejsza i bardziej wymagająca dla kajakarza. Stanowi prawdziwy tor przeszkód. Momentami wygląda jak prawdziwa górská rzeka, co dodaje trochę emocji.

Cała nasza grupa poradziła sobie wyjątkowo dobrze i bez większych strat. Tylko jeden kajak miał uszkodzony ster i jakaś dziewczyna zgubiła okulary, których strasznie żałowała. Czyli – ogólnie – całkiem nieźle, jak mówi polskie powiedzenie "nie taki diabeł straszny jak go malują".

Kajaki w tamtym czasie mieliśmy drewniane, mocne, wygodne i pakowne. Na końcu każdego kajaka znajdował się mały ster nożny, bardzo przydatny i wygodny w kierowaniu. Miał tylko jedną wadę – były bardzo ciężkie i jeśli w jakimś miejscu nie dało się płynąć i trzeba je było, niestety, przenosić.

Nad Zalewem Koronowskim spotkaliśmy harcerzy, którzy stacjonowali na przeciwległym brzegu. Zaprosili nas na wieczór do swojego obozu. Przygotowali ognisko potłuczone ze śpiewami, występami, opowiadaniem gawęd harcerskich i różnych kawałów oraz pokazem skeczy. Dobrze się tam razem bawiliśmy, wracaliśmy w nocy. Harcerze odprowadzili nas spory kawałek drogą przez las.

Dwa dni później, koło Bydgoszczy, nasz sptyw się skończył. Pokonaliśmy prawie 150 km. Zmęczeni, ale pełni wrażeń wracaliśmy do domów.

Ostatnim moim wakacyjnym sptywem w Polsce był sptyw Dunajcem, najpiękniejszą górską rzeką. Prawie z wszystkimi uczestnikami tej wyprawy znałem się już z wcześniejszych lat. Sami starzy znajomi i doświadczeni wodniacy. Nie było kogo chrzczyć na kajakarza. W wieczór poprzedzający sptyw mieliśmy spotkanie z miejscowym gawędziarzem. Opowiadał ciekawe legendy góralskie o dawnych czasach. Mówił trochę gwarą, a trochę po polsku – żebyśmy coś z tego zrozumieli.

W czasie sptywu pogoda dopisywała. Nie było żadnych deszczów ani burz i rzeka była dość spokojna, jednak zawsze trzeba było pamiętać, że woda to potężny żywioł. Miejscami Dunajec płynie w głębokim wąwozie skalnym i można było się poczuć jak na jakiejś dzikiej rzece. To zapewnia sporą dawkę wrażeń.

Dunajec z pewnością nie jest rzeką dla początkujących wioślarzy. Mimo że wszyscy mieliśmy praktykę z poprzednich sptywów, to każdy mówił, że ten był najtrudniejszy.

Nie wiem, na ile Dunajec jest bezpieczny przy dużych opadach i wysokim poziomie wody, kiedy nurt rzeki przyspiesza i potrzebne są większe umiejętności. Mogą tu pływać jedynie bardzo doświadczeni kajakarze.

Po latach okazało się, że moja wakacyjno-podróżnicza zaprawa z Polski przydała się i w podróżach po świecie. Kiedy mieszkałem w Stanach, jeden z kolegów, z którym wynajmowaliśmy dom, miał rodzinę w Pensylwanii. Na Dzień Niepodległości, przypadający w lipcu, zaprosili nas. Pojechaliśmy i wzięliśmy tam udział w nietypowym sptywie – płynęliśmy rzeką na zwykłych dużych dętkach używanych do samochodów ciężarowych. Sport ten – zwany tubing – jest bardzo popularny w Ameryce. Całe rodziny w ten sposób spędzają czas w weekendy. Płynie się na tych oponach z prądem rzeczny. Nie trzeba żadnych wiosł. Najlepiej trzymać się razem w grupie. Jeśli się ktoś odłączy, wtedy musi radzić sobie sam. Teraz tubing stał się popularny, oferują go tam, gdzie są wartko płynące rzeki.

Obecnie nie płynię po polskich jeziorach ani rzekach, ale i tak często wioślę. W domu mam bardzo popularne urządzenie zwane "wioślarzem". Ono pomaga zachować ogólną sprawność – można "pływać" niezależnie od pogody.

Dariusz Zieliński



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

MOJE ZDROJE

III

CIEPLICE ŚLĄSKIE ZDRÓJ

Kuracja w 2023 roku



Nowy pialnik
z Cieplic

KRYSTYNA STALMACH Drugi dwutygodniowy sanatoryjny pobyt w Cieplicach zaliczyłam całkiem niedawno – na przełomie kwietnia i maja bieżącego roku. Pojechałam na klasowy zjazd organizowany przez koleżankę ze szkoły średniej i przy okazji... zahaczyłam o sanatorium.

Tym razem towarzyszył mi mąż i jako miejsce pobytu wybraliśmy Dom Zdrojowy, ponieważ mieści się tam zakład przyrodolecniczy stynący z okrągłych basenów (Sobieski i Marysieńka) napełnionych ciepłą mineralną wodą z cieplickich źródeł. Sanatorium Cieplice oferuje zakwaterowanie aż w pięciu budynkach: w Pawilonie Edward, Lalce, Marysieńce, Długim Domu i wspomnianym Domu Zdrojowym. Są również w Cieplicach sanatoria branżowe, np. Stocznowiec czy Agat. To właśnie po kuracji w 2000 r. w Agacie – sanatorium należącym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji – poczułam się lepiej i rozpoczęłam swoją wędrówkę po polskich kurortach.

Jak odebrałam Cieplice po 23 latach? Kurort bardzo wypiękniał. Widać wiele odnowionych obiektów, parki otrzymały nowe fontanny, wytyczono nowe ścieżki spacerowe, powstały głębsze odwierty wód mineralnych, zbudowano Termy Cieplickie, na szlaku spacerowym rzeki Kamiennej oddano do użytku Tężnię Cieplickie itp. W budynkach sanatoryjnych widać rezultaty prac remontowych – zainstalowano dodatkowe windy, pokoje wyposażono w nowe meblowanie, a oprócz tego rozszerzono oferty pobytowe i lecznicze.

Leczenie

Oprócz leczenia wodą (dwie szklanki dziennie do wypicia, codzienne ćwiczenia "aquafit" w basenie Marysieńka, kąpiele mineralne w wannie) leczyłam się w Cieplicach borowiną. Borowina jest torfem, którego źródłem pochodzenia są stare lasy. Do zabiegów w lecznictwie uzdrowiskowym wykorzystuje się borowinę z udokumentowanych zasobów, spełniającą wymagania fizyko-chemiczne oraz mikrobiologiczne określone przez Ministerstwo Zdrowia. Zabieg ten musi być przepisany przez lekarza

uzdrowiskowego. Ciepłe kąpiele i okłady borowinowe stosuje się w stanach pourazowych narządu ruchu, chorobach reumatycznych, neuralgiach, osteoporozie. Staram się w każdym sanatorium otrzymać jeden borowinowy zabieg dziennie, bo bardzo dobrze się po nim czuję. Podobnie było w czasie mojego ostatniego dwutygodniowego pobytu – aplikowano mi naprzemiennie od poniedziałku do soboty kąpiele w zawieszinie borowinowej i okłady borowinowe.

Sanatoria idą z duchem czasu i oferują wspaniałą bazę fizjoterapeutyczną z wykorzystaniem najnowszych technik (np. namioty tlenowe, komory krioterapii, laseroterapie, magnetoterapie itp.). Armia fizykoterapeutów i masażyistów pomaga pacjentom pozbyć się bólu i odzyskać sprawność fizyczną. Razem z mężem uczestniczyłam w gimnastyce zbiorowej na matach i gimnastyce indywidualnej na przyrządach. Półgodzinne ćwiczenia na matach były dla nas dosyć dużym wyzwaniem, ale daliśmy radę!



Ćwiczenie
na przyrządzie

Gimnastyka na przyrządach była samą przyjemnością. Ponieważ chciałam poprawić mobilność stawów skokowych, skierowano mnie na specjalny przyrząd, który pomógł w osiągnięciu większej elastyczności. Po każdym takim ćwiczeniu mój krok był bardziej sprężysty i lekko mi się chodziło.

Koszt kuracji

Jeśli nastawiamy się na poprawienie zdrowia, najtaniej wychodzi pobyt sanatoryjny (zakwaterowanie, posiłki i zabiegi w jednym pakiecie). My w tym roku zdecydowaliśmy się na dwutygodniowy pobyt z intensywnym leczeniem (cztery zabiegi dziennie). To pakiet optymalny. Dokupienie zabiegu może okazać się bardzo drogie (okłady z borowiny to koszt 56 zł za zabieg; całkowite zawijanie borowinowe to 85 zł, każde wejście na basen – ponad 20 zł ...itp).

Uwaga: zazwyczaj w cennikach spotykamy się z cenami kalkulowanymi na osobę w zależności od terminu pobytu (sezon wysoki lub niski), liczby osób w pokoju, standardu zakwaterowania. Dzienny koszt pobytu może wynosić 210 zł za osobę w Dusznikach w sezonie niskim lub 360 zł na osobę w ekskluzywnej polanickiej Wielkiej Pienawie w sezonie wysokim. Niewiele się pomylę, jeśli stwierdzę, że obecnie trzeba się liczyć ze średnim kosztem na osobę w granicach od 260 do 320 zł, czyli około 80-100 dolarów ➡

➡ na tzw. osobodzień. Porównując ceny sprzed dwudziestu kilku lat zauważyłam, że teraz płacę dwa razy więcej. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę inflację, to ceny nie poszły w górę, a oferta jest znacznie bogatsza.

Atrakcje turystyczne i rozrywka w Cieplicach

W uzdrowisku nie ma czasu na nudę. Liczne kawiarenki oferują dobrą kawę i ciasta. Jest muszla koncertowa i teatr zdrojowy, a nad rzeką Kamienną dostępne są zadaszone łężnie. Można również potańczyć w pawilonie Edward. Pięknie utrzymane parki – Zdrojowy i Norweski – zapraszają do spacerów. Odpocząć można na ławeczkach przy fontannach lub z dala od spacerowych szlaków w zaciszu zieleni. Jeśli chcemy zażyć sportu i wysiłku fizycznego, proponuję odwiedzenie Cieplickich Term i pływanie w licznych basenach lub szybki marsz po parkowych alejkach.

A propos parków – Park Zdrojowy to dawny park pałacowy rodu Schaffsgotschów, natomiast Park Norweski stworzył na przełomie XIX i XX wieku właściciel fabryki maszyn papierniczych Eugen Füllner (wówczas park oddzielał zakład produkcyjny od osiedla domów robotników). Od początku istnienia park ten służył całej okolicznej społeczności.



Pawilon Norweski

W 1909 r. wyżej wspomniany przemysłowiec wybudował również w parku restaurację w bardzo modnym w owym czasie stylu smoczym (norweskim). Arystokracja niemiecka w norweskiej architekturze i kulturze dopatrywała się wspólnych korzeni łączących Wikingów i Germanów. Budynek z bali, w którym obecnie również mieści się restauracja, znany jest rzeszom turystów jako Pawilon Norweski, a otaczający go 16-hektarowy park nazwano Parkiem Norweskim.

Z innych cieplickich atrakcji niewątpliwie warto zwiedzić Muzeum Przyrodnicze w odremontowanym budynku pocysterskim. Zawiera ono imponujące zbiory ptaków, motyli, sudeckich agatów, a także... figuralnych uli wyrzeźbionych na kształt człowieka. W bliskim sąsiedztwie Domu Zdrojowego są dwa zabytkowe kościoły (katolicki i ewangelicki), do których także można się wybrać.

Wycieczki

W czasie naszego pobytu w Cieplicach aż trzy dni mieliśmy bez zabiegów. To z powodu świąt w Polsce, wypadających w niedzielę 30 kwietnia, poniedziałek 1 maja i środę 3 maja. W niedzielę autokarem udaliśmy się na zorganizowaną przez tamtejsze biuro podróży wycieczkę do Drezna. Z przewodnikiem pospacerowaliśmy po odbudowanej starówce, a mnie udało się zobaczyć wspaniałe zbiory galerii drezdeńskiej. Niestety, nie było czasu na zwiedzenie zamku władców saskich ani muzeum porcelany miśnieńskiej.

Z całodziennych wycieczek biuro podróży organizowało również m.in.

zwiedzanie Pragi, Wiednia i Karłowych Warów. Były także w ofercie krótsze wypadki autokarowe, np. do zamków Książ lub Czocha. Ceny wycieczek bardzo atrakcyjne, a kupując wycieczkę w recepcji sanatorium płaciliśmy trochę mniej (np. do Drezna 130 zł zamiast 149).

Kotlina jeleniogórska jest bogata w pałace i piękne ogrody. Niegdyś miały tu swoje rezydencje znamienite rody europejskie: Habsburgowie, Hohenzollernowie czy wspomniani już Schaffgotschowie. Po wojnie poważnie niszczały i były szabrowane. Dopiero w ostatnich trzydziestu latach, po długim okresie zapomnienia, budynki i założenia parkowe odzyskują dawną świetność. Aż jedenaście z nich otrzymało od Prezydenta RP status Pomników Historii, co pozwala im ubiegać się o wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Właśnie wycieczkę po pałacach i ogrodach zorganizowały nam koleżanki z mojej szkoły średniej. W środę 3 maja dwie Marysie przyjechały samochodem do Cieplic i zabrały nas na przejażdżkę po okolicy. Najpierw zatrzymaliśmy się w Sobieszowie, gdzie siedzibę ma zarząd Karkonoskiego Parku Narodowego, który niedawno otworzył w pałacu wspaniałe interaktywne muzeum. Dużo dowiedzieliśmy się o historii, faunie i florze rejonu karkonoskiego. Potem była piękna posiadłość w Łomnicy, składająca się z ogrodu, pałacu głównego oraz Domku Wdowy. W tym ostatnim mieści się hotel i restauracja, a w budynku głównym podziwiać można multimedialną wystawę "Trzy wieki życia w Pałacu Łomnica". Są również zabudowania folwarczne ze sklepem oferującym lokalne wyroby ze lnu, a zgłodniałym turystom mogą się po-

silić w dawnej stajni przerobionej na restaurację.

Następnie pojechaliśmy do Wojanowa. W historycznych murach pałacu i zabudowań folwarcznych mieści się hotel, nowoczesne centrum konferencyjne oraz *spa* z basenami. Tam pospacerowaliśmy po pięknym przypałacowym parku.

Nie sposób w jeden dzień wszystko zobaczyć – Dolina Pałaców i Ogrodów obejmuje niemal 30 obiektów architektury świeckiej. Alternatywą może być zwiedzanie Parku Miniatur w Kowarach. I taką wyprawę odbyliśmy wracając z kurortu do Świdnicy. Zamiast jechać na wschód, najpierw wybraliśmy się na zachód – do Kowar.

Twórcą tego parku jest pasjonat Marian Piasecki, który po 28 latach spędzonych w Niemczech powrócił w rodzinne strony. Miał pomysł za-inwestowania pieniędzy w modelarskie przedsięwzięcie – jak sam stwierdził – niszowe na rynku polskim. Uroczyste otwarcie parku odbyło się w sierpniu 2003 roku.

W parku – pod dachem i na świeżym powietrzu – znajduje się 60 makiet. Zobaczyliśmy zamki, pałace, kościoły, starówki, ratusze dolnośląskich miast – odwzorowane dokładnie w skali 1:25. Można było bez



Pałac w Wojanowie

zasapania wdrapać się na Śnieżkę i odwiedzić jedno z karkonoskich schronisk. Przewodniczka opowiedziała zarówno o prezentowanych modelach, jak i o historii zabytków, które te modele przedstawiają.

Dla zwiedzających otwarto również modelarnię, w której te miniatury powstają. Praca przy jednym obiekcie trwa około trzech miesięcy, pan Piasecki zatrudnia wielu absolwentów szkół artystycznego rzemiosła. Zapewniam, że każdy, kto trafi do kowarskiego parku, będzie zachwycony.

W czasie tych wiosennych polskich wakacji udało się nam połączyć pożyteczne (kurację zdrowotną) z przyjemnym (ze spotkaniami towarzyskimi, zwiedzaniem zabytków, oglądaniem wspaniałych wystaw, poznawaniem historii itp.)

Mam nadzieję, że wielu czytelników Skanera planując wakacje w Polsce przypomni sobie mój artykuł i pomysły: – A może wpaść do Cieplic?

Gorąco zachęcam

Krystyna Stalmach

Zdjęcia autorki



Park miniatur w Kowarach – miniatura zamku Książ

Dzięki serwisowi Nauka w Polsce PAP – www.naukawpolsce.pap.pl – można się było dowiedzieć, że w kwietniu 1973 roku ukończono budowę prototypu samochodu elektrycznego, nazwanego City Car Melex. Był to pierwszy zbudowany w Polsce elektryczny samochód miejski. Projekt zakończył się na etapie prototypu, ale różnego rodzaju elektryczne Melexy "do zadań specjalnych" produkowane są do dziś.

PIERWSZY POLSKI ELEKTRYCZNY SAMOCHÓD MIEJSKI

TOMASZ SZCZERBICKI Historia tego samochodu sięga roku 1970, kiedy to konstruktorzy z zakładów lotniczych WSK Mielec (Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu) zbudowali mały samochodzik elektryczny, przystosowany do jazdy po polach golfowych. Otrzymał on nazwę Melex. Pojazdami tymi zainteresowali się Amerykanie i w niedługim czasie zaczęto je licznie eksportować za ocean. W konkurencyjnej walce o rynek amerykański nasze elektryczne Melexy wygrały z pojazdami japońskimi.

Do jazdy po polach golfowych skonstruowano wersje trzy- i cztero-kołowe. Kolejnym projektem konstruktorów z mieleckiej WSK był elektryczny samochód miejski City Car Melex.

Po trwających kilka miesięcy pracach konstrukcyjnych gotowy prototyp powstał w pierwszych dniach kwietnia 1973 roku. Notki o powstaniu tego samochodu znalazły się w wielu gazetach codziennych. Dłuższe artykuły na jego temat opublikowały magazyny fachowe, m.in. "Motor", "Horyzonty Techniki", "Motoryzacja". ➡

➤ Pierwsza połowa lat 70. była dobrym czasem dla takich projektów. Władze starały się zbliżyć polskie realia do tego, co działo się w Europie Zachodniej. Rozpoczęto realizację procesu powszechnej motoryzacji poprzez zakup licencji Polskiego Fiata 126p, milicja zaczęła testy motocykli japońskich i niemieckich, na rynek zaś wprowadzono sztandarowe licencje tamtego okresu – napój Coca-Cola i preparat witaminowy Vibowit. Polityka mieszkaniowa miała być realizowana przez masowe budowanie bloków z prefabrykowanych wielkich płyt. Polscy analitycy dostrzegali też, że w Europie zachodniej coraz więcej mówi się o elektromobilności i ekologii.

Obecnie jednym z priorytetów przy tworzeniu samochodów elektrycznych jest uwzględnienie wy-mogów związanych z ekologią. Pół wieku temu także o tym oficjalnie mówiono, ale w realiach praktycznie jedynym priorytetem była ekonomia. Na początku lat 70. benzyna była droga i trudno dostępna – ze

względu na niewielką sieć stacji benzynowych. Prąd elektryczny dostępny był w prawie każdym domu.

Samochód City car Melex powstał w wyniku współpracy zakładów WSK Mielec i niemieckiej firmy Varta. Auto zabierało dwie osoby i 100 kg bagażu. Osiągało prędkość 60 km/h, a na jednym ładowaniu akumulatorów można było przejechać 70 km. Przy jego budowie użyto szeregu elementów z samochodu Polski Fiat 126p, np. zawieszenie przednie, układ kierowniczy oraz niektóre części instalacji elektrycznej. Problem stanowiły akumulatory, to skłoniło konstruktorów do rozpoczęcia współpracy z firmą Varta.

Silnik elektryczny 36 V tego samochodu miał moc 3 kW. Zawieszenie przednie stanowił piórowy resor poprzeczny, wahacze i amortyzatory hydrauliczne. Tylne zawieszenie składało się ze sprężyn śrubowych, wahaczy i amortyzatorów hydraulicznych. Zastosowano w nim hamulce tarczowe na tylnych kołach i hamulec taśmowy na wale silnika. Koła miały rozmiar 12 x 135, a promień zawracania wynosił 4,3 m. Długość prototypu miejskiego Melexa wynosiła 2610 mm, szerokość 1450 mm, wysokość 1570 mm. Pojazd ważył 600 kg.

Choć przez lata pojazd ten został zapomniany, w swoim czasie była to konstrukcja bardzo perspektywiczna. Fabryka z Mielca sprzedawała z powodzeniem pojazdy golfowe w Stanach Zjednoczonych. Wówczas też jego producenci stwierdzili, że warto zaważyć o rynek europejski z elektrycznym samochodem miejskim. Realizacja tego planu ruszyła z dużym rozmachem, czego najlepszym dowodem jest fakt, że polski City car Melex został jesienią 1973 roku wystawiony na prestiżowych targach motoryzacyjnych we Frankfurcie (Internationale Automobil-Ausstellung).

W Polsce publiczna prezentacja całej gamy pojazdów z rodziny Melex, w tym pojazdu miejskiego city car, odbyła się w maju 1974 r. w Warszawie. Wystawę zorganizowano przed Pałacem Kultury i Nauki.

"City Car Melex był forpocztą elektromobilności, która dziś na naszych oczach staje się codziennością. Ważne jest również, że była to rodzima konstrukcja. Choć minęło już 50 lat, bryła i stylistyka tego auta nadal jest atrakcyjna dla postronnych obserwatorów" – powiedział PAP historyk motoryzacji z Instytutu Transportu Samochodowego dr Bartosz Zakrzewski.

Brak jest jednoznacznych informacji, dlaczego ten projekt zakończył się na etapie prototypu. Prawdopodobnie była to składowa różnych przyczyn, m.in. tego, że Europa nie była wówczas jeszcze zainteresowana w dużym stopniu miejskim samochodami elektrycznymi. Drugi powód to fakt, że zakłady w Mielcu otrzymały dużo zamówień na samochody golfowe i priorytetem zakładu było usprawnienie produkcji, aby sprostać

**2-GI DODRZECZNY POKAZ I ZJAZD
MOTOCYKLOWY W NILESTOWN**

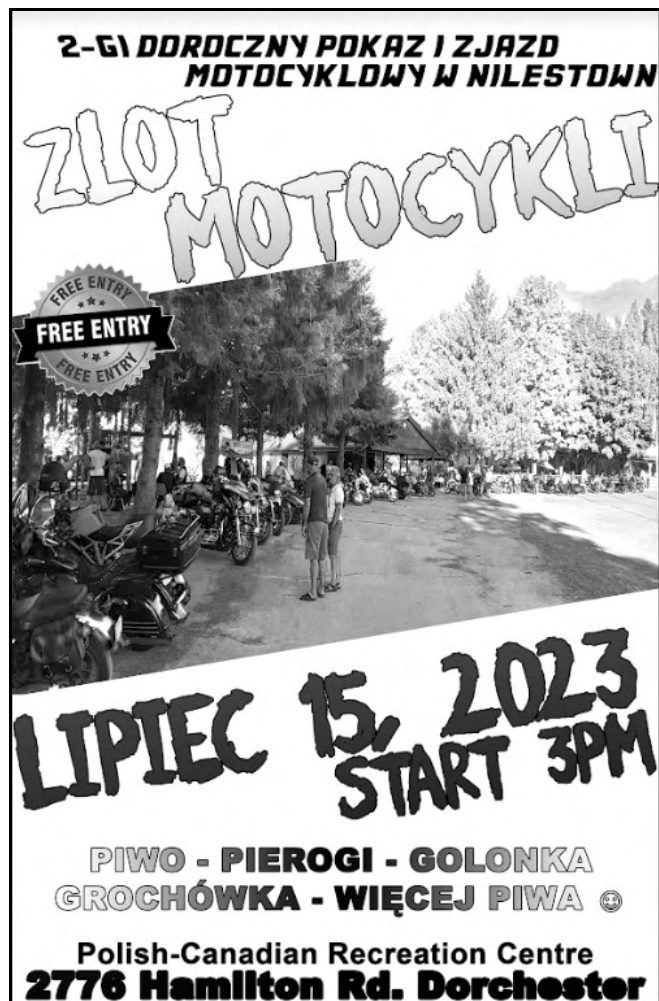
**ZŁOT
MOTOCYKLI**

FREE ENTRY
FREE ENTRY
FREE ENTRY

**LIPIEC 15, 2023
START 3PM**

**PIWO - PIEROGI - GOLONKA
GROCHÓWKA - WIĘCEJ PIWA**

**Polish-Canadian Recreation Centre
2776 Hamilton Rd. Dorchester**



licznym zamówieniom. W takiej sytuacji nie było możliwości rozwijania nowego projektu.

Trzeci kluczowy powód to konieczność zwiększenia zasięgu pojazdu, co było ograniczone ówczesnym poziomem konstrukcji baterii. Tak pisał o tym w 1974 roku tygodnik "Motor": "Na powszechne zastosowanie City car będzie musiał poczekać. Czynione są próby ograniczania ruchu samochodów w centrum wielkich metropolii. [...] Problem spalin pozostał i pozostanie jednak tak długo, dopóki nie zostaną wynalezione ogniwa zapewniające odpowiedni zasięg i prędkość pojazdom elektrycznym".

Projekt miejskiego samochodu elektrycznego City car Melex zakończył się na etapie prototypu, ale różnego rodzaju pojazdy elektryczne Melex są produkowane do dziś. Na świecie to jeden z produktów, który jest wizytówką naszego przemysłu od ponad 50 lat.

"Obecnie, po ponad pięćdziesięciu latach działalności, nasza oferta obejmuje ponad sto różnych wariantów modelowych. Produkuje pojazdy osobowe, bagażowe (cargo) oraz specjalne. Trudno znaleźć branżę, w której Melexy nie znalazłyby zastosowania. Oprócz funkcji bardzo oczywistych, wózki z naszym logo pomagają w szpitalach jako ambulansy, przewożą osoby niepełnosprawne, obsługują ogrody zoologiczne, lotniska czy cmentarze. Nasi autoryzowani dystrybutorzy operują w ponad trzydziestu krajach świata, również tak egzotycznych jak Australia lub Chile" – powiedział PAP dyrektor handlowy firmy Melex Tomasz Strzyżewski.

Tomasz Szczerbicki

Źródło: serwis Nauka w Polsce PAP – www.naukawpolsce.pap.pl



DO VICTORIA PARK WRACA SUNFEST Wystąpi zespół z Polski

Tego lata festiwal trwać będzie od 6 do 9 lipca. Wstęp – jak zwykle – wolny, a w ramach wolnego wstępu do obejrzenia i wysłuchania występy czterdziestu zespołów muzycznych z Kanady i spoza niej – na pięciu scenach. Do tego ponad dwieście stoisk z jedzeniem i rękodziełem. Skaner zwraca uwagę czytelników na zaproszony z Polski zespół Hańba.

Do czasu oddania numeru do druku dzień i godzina występu nie były jeszcze podane do publicznej wiadomości, zainteresowanym pozostaje więc śledzenie lokalnych mediów anglojęzycznych. □

POLONIA W LONDON

LIPIEC

KOMUNIKATY – ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu tego roku – z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

1 lipca (sobota) – Dzień Kanady.

9 lipca (niedziela) – kawiarenkę Jedność prowadzi w sali parafialnej Rodzina Radia Maryja.

15 lipca (sobota) – drugi doroczny zjazd motocyklowy w Ośrodku Rekreacyjnym w Nilestown (więcej na str. 8).

16 lipca (niedziela) – do kawiarenki Jedność zapraszają Rycerze Kolumba.

30 lipca (niedziela) – kawiarenkę Jedność prowadzi w sali parafialnej Katolicka Liga Kobiet.

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



MOLO I ATRAKCYJNA RATOWNICZKA ZUZIA

Piaszczysta plaża, błękitna woda, do tego piękna pogoda zmusiły go do wejścia na molo. Gdy już był na końcu pomostu, ktoś zapytał:

- Bijesz nurka?
- Ja...? W życiu nikogo nie uderzyłem.
- To może skaczesz jako samobójca?
- A dlaczego miałbym to zrobić?
- Odkąd zatrudnili piękną Zuzię jako ratowniczkę, wielu rzucało się w te odmęty, widowiskowo wymachując rękoma.
- Tak bardzo byli w niej zakochani?
- Nie... przede wszystkim liczyli na to, że właśnie ona ich uratuje, może przytuli, a co odważniejsi domagali się nawet stosowania metody usta-usta.
- I udawało się?
- Jednemu się udało, został nawet jej mężem.
- A co z innymi?
- Innych to ten mąż ponownie zrzucił z pomostu do wody.
- Z zazdrości?
- Nie, tylko po to, żeby się nauczyli pływać.
- Ale to niebezpieczne, mogli się przecież utopić?

- Gdzie tam! Tu jest tylko 20 centymetrów głębokości.
- To po co tu ratownik?
- Plaża strzeżona, więc musi mieć ratownika, takie przepisy... A poza tym mówi się, że w łyzce wody też można się utopić.
- Słyszał pan o takim przypadku?
- No, niby nie... ale kiedy mój sąsiad musiał dwa razy dziennie łykać łyżeczkę jakiegoś lekarstwa, to... nie żyje.
- Utopił się?
- Nie, zakrztusił. Potknął lekarstwo razem z łyżeczką, ale uratowano tylko łyżeczkę.
- Z tego widać, że i zażywanie leków może być niebezpieczne. Pan zapewne przyszedł natapać ryb?
- A skądże, przyszedłem tylko złapać trochę świeżego morskiego powietrza.
- To po co panu wędkę?
- Żeby mąż panny, a właściwie to już pani Zuzi, nie pomyślał, że przyszedłem się topić.
- To może być niebezpieczne?
- Nie, to tylko 20 centymetrów...
- O, chyba już leci do pana!

Po chwili wielki plusk i już stał po łydki w wodzie.

Tadeusz Żochowski



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com




www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



JAN KOCHANOWSKI (1530-1584)

PIEŚŃ ŚWIĘTOJAŃSKA O SOBÓTCE*(Fragment)***Panna 6**

Gorące dni nastawają,
Suche role się padają;
Polny świerz, co głosu staje,
Gwałtownemu słońcu taje.

Już mdłe bydło szuka cienia
I ciekącego strumienia,
I pasterze, chodząc za nim,
Budzą lasy swoim graniem.

Żyto się w polu dostawa
I swoją barwę znać dawa
Iż już niedaleko żniwo:
Miej się do sierpa co żywo!

Sierpa trzeba ozimnie,
Kosa się zejdzie jarzynie;
A wy, młodszy, noście snopy,
Drudzy układajcie w kopy!

Gospodarzu nasz wybrany,
Ty masz mieć wieniec kłosiany,
Gdy w ostatek zboża zatnie
Krzywa kosa już ostatnie.

A kiedy z pola zbierzemy,
Tam dopiero odpoczniemy
Dołożywszy z wierzchem broga;
Już więc, dzieci, jedno Boga!

Wtenczas, gościu, bywaj u mnie,
Kiedy wszystko najdziesz w gumnie,
A jeśli ty rad odkładasz,
Mnie do siebie drogę zadasz.

KONKURS NASZE TALENTY 2023**Mikołaj Kopernik – polska duma**

W tym roku wybór tytułu konkursu nie stanowił problemu, gdyż nasunął się sam – 550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika stanowiła piękny pretekst, aby zainteresować dzieci szkół polonijnych osobą wielkiego astronoma.

Dzięki uprzejmości Skanera dowiedzieli się też o konkursie uczniowie Szkoły im. Staszica i dzieci zachęcane przez nauczycielki zabrały się do pracy. W sumie z London naptynęto ponad 20 prac i wszystkie były ciekawe. Również i dzieci z Windsor nadesłały prace, w tym dwójka z nich wykonała obrazy olejne.

Główną nagrodę otrzymał Franko Siniarski z Windsor – za portret astronoma (olej na płótnie 50 cm x 50 cm). Oprócz pamiątkowych dyplomów dzieci otrzymały też upominki w postaci "gift certificate".

Młodym laureatom gratulujemy, a sponsorom dziękujemy za dofinansowanie nagród.

Sponsorzy to (w kolejności alfabetycznej):

- Katarzyna Grandwilewska
- Dr Zbigniew Pona
- Skaner
- SWAP PL 126 Windsor
- Sziler Financial Services

Franko ma 13 lat i kilka lat temu przyjechał z Nikaragui do Kanady. Zainteresowany Kopernikiem przez ojca i dziadków szukał w internecie informacji o naszym astronomie, potem przez kilka tygodni tworzył obraz.



Federacja Polek w Kanadzie, Ogniwo #20 w Windsor

Od redakcji:

Szkoda, że nie możemy pokazać pracy Franka w pełnej krasie.

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520

**MEDCEN PHARMASAVE****519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

\$2.00 off
Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 lipca 2023 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

Kazimierz Bartoszewicz (1852-1930)

NA WSI

Wsi spokojna, wsi wesota,
Ciebie chwałę pod niebiosa:
Rano spędzam muchy z czoła,
W wieczór spędzam muchy z nosa.

Ze swobodą niezrównaną
Dnie i noce mile cieką —
Mleko słodkie pijam rano,
W wieczór pijam kwaśne mleko.

Oko błądzi gdzieś w parowy
I ma wrażeń moc obfitą:
Rano widzę żyto, krowy,
W wieczór widzę krowy, żyto,

Pan polować chce na stómki*,
Pani pragnie towić ryby;
Gdy pogoda — na poziomki,
W stotę idziem zaś na grzyby.

Z przyjemności cztek szaleje:
Chcę wycieczkę zrobić małą.
Wierzchem? — nie, bo koń kuleje.
Bryczką? — koto się złamało.

Któż się moja wsi kochana
Twemi córy nie zachwyca?...
Kaśka brzydka jak Pastrana,
Baśka — stara czarownica.

Dobry obiad, podwieczorek
Wnet rozpędzą twą zgryzotę:
Mięso miewasz w każdy wtorek,
A chleb świeży co sobotę.

Kiedy wspomnę polędwicę,
Gospodyni śpiewa cienko:
"Może pan chce jajecznicę,
Albo jaja też na miękko?"

"O nie, pani" — zadumany
Rzeknę do niej wzniośle, hardo:
"Racz mi pani dla odmiany
Zrobić jaja dziś — na twardo!"

* polowanie na stómki - prawdopodobnie błąd drukarski (*m* zamiast *n*) i chodzi o stonki [przyp. Skaner]

Źródło:

"Klejnoty satyry i humoru". Zebrał Aleksander Bolestaw Przostowski. Zeszyt 1. Warszawa. Nakład i własność Księgarni Jana Fiszera. 1913.

STRONY INTERNETOWE

projektowanie – tworzenie – pozycjonowanie
znaki – grafika – fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE – Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>
Prosimy dzwonić pod 519-685-3904



Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00